

## Prenumerata w miejscu.

rocznie . . . . . rs 3 kop. —  
półrocznie . . . . . r 1 kop. 50  
kwartalnie . . . . . s. — kop. 75

Za odnośnienie do domu kwartalnie kor. 10.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

z przysyłką:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . . . rs 1 kop. 10

Biurow Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie w Petrokowie, oraz po zagranicami guberni petrokowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. w Częstochowie „Nowa księgarnia”—prócz tego.

w Częstochowie	W. Zieliński	w Łasku	W. Grass.
w Będzinie	Janiszewski Stan.	w Łodzi	Janiszewski Leopold.
w Brzezinach	Krzemieniewski Jul.	w Radomsku	Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie	Dziwiątkowicz J.	w Rawie	Szewłodziński.

## Ogłoszenia.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz petitu lub za jego miejsce.  
za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.  
za 7—10 razowe po kop. 3 za wiersz.  
Cena ogłoszeń na pierwszej stronie podwójna.  
Reklamy po 10 kop. za wiersz petitu.  
Cena ogłoszeń zagranicznych po 10 kop. od wiersza.



Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Nabyty przezemnie w d. 1 Października 1883 a mieszczący się

przy placu Ekaterynskim, w domu po Koczorowskich

Skład Materyjałów Aptecznych i farb.

pod firmą

**J. ŻARSKI**

dawniej GAMPF SOCZOŁOWSKI i S-ka.

**Poleca.** Materyjały apteczne, Najnowsze środki zastosowane w Medycynie, Artykuły gorzelnicze i farbiarskie, Artykuły używane w gospodarstwie rolnym, domowym i przemysle. Potrzeby toaletowe jakoto: Wodę kolońską (z mocnym a przyjemnym zapachem) Perfumy angielskie i francuzkie na flakony i luty. Pudry, Mydła, Olejki i t. p.—Benzynę na Balony i funty. Massy do podłóg, Smarowidła do osi i trybów, Oliwy do Maszyn, Oliwę Nicejską (Vierge) Oliwę prowaneką na flaszki i funty, Ekstrakt i Essencję Octową frankfurcką, Krochmale, farbki, Farby Olejne i suche, Lakier angielskie i krajowe. Wazystkie potrzeby domowego i gospodarskiego użytku w zakresie interesów wchodzące.

Wszystko po cenach pierwszych firm Warszawskich i w możliwie małych ilościach

dla Handlujących ceny hurtowe.

(2—1)

## Do sprzedania

**DOBRA ZIEMSKIE**

jedne zawierające włók 60 w czem 20 włók lasu, z fryszerką, młynem i propinacją; drugie rozległe włók 18 w dwóch folwarkach. Warunki przystępne. Wiadomość bliższa u W-go F. Jędrzejewicza, właściciela księgarni w Petrokowie. (3—1)

**DZIERŻAWA**

do odstąpienia zaraz lub od 8-go Jana 1884 r., odległa o wiorst 8 od Kiele i kolei, rozległa 400 mor., ze znaczną propinacją. Wieś kościelna. Kontrakt spisany na bardzo dobrych warunkach. Zgłosić się do W-go Sędziego Troczewskiego w Kielcach. (3—2)

DO SPRZEDANIA NA DOGODNYCH WARTUNKACH

**Posejsja murowana**

w Noworadomsku, przy zbiegu dwóch ulic położona, i jednym bokiem ze stacją drogi żelaznej od strony ekspedycyi granicząca. Obejmuje ona przestrzeni do 32,000 łokci kw. i zawiera: ogród, dom i oficynę mieszkalne, zabudowania gospodarsze, oraz obszerny spichlerz. Posejsja ta, oprócz bardzo dogodnych i przyjemnych do zamieszkania lokali, przydatną jest z położenia swego i dostatku wody, na wszelki zakład przemysłowy lub handlowy. Hypoteka uregulowana. Bliższa informacja w Redakcyi „Tygodnia”, lub w Radomsku u A. Dobrzańskiego. (0—5)

— Biuro redakcyi mieści się na 1-szem piętrze w oficynie, w domu p. Michelsona, obok Magistratu. Dla interesantów otwarte codziennie od godziny 2 do 4 po południu.—Ogłoszenia przyjmowane są w tym samym czasie.

**WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.**

— W nader ważnej dla ziemian naszych kwestyi ratunku upadającej posiadłości większej, „Kraj” zamieścił niedawno bardzo interesujący artykuł, w którym, opierając się na poważnych studiach pp. Aleksandra Kłobukowskiego i Ludwika Górskiego, tak rzecz tę przedstawia:

Nie potrzebujemy tańc, że obraz rzeczywistego stanu gospodarstw ziemskich w Królestwie polskim, skreślony w „Niwie” przez p. Górskiego na tle, z istoty swej, ponurem i smętnem, sprawia pogębiające wrażenie. Własność prywatna, wedle obrańowań p. G., obdłużoną jest na 66% ogólnej wartości, nie wliczając w to długów niehypotekowanych, wysokość których, jak na innym miejscu p. A. Kłobukowski przypuszcza, sięga 15% ogólnej wartości. W liczbie 66% hypotekowanych obciążeń, na pożyczki długoterminowe Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie przypada 26%, zaś na długi prywatne, krótkoterminowe, 40%. Wysoki stopień tego odciążenia jest oczywiście niernormalny, nieodpowiedni dochodom, jakie przynosi ziemia, wobec procentów, które są wymagalne za kredyt. Majątki najlepiej u nas zagospodarowane nie przynoszą, przeciętnie, czystego dochodu powyżej 5% swojej wartości, podczas kiedy od pożyczek Towarzystwa kredytowego opłaca się 6,4%, a od długów prywatnych 8, a niekiedy 9%. Jak trudnem jest położenie przeciętnego gospodarza, mającego dług hypoteczny na karku, przekonywa przykład podany przez p. A. K. („Niwa” № 209). „Majątek wartujący 100,000 rs. i przynoszący czystego dochodu 5,000 rs., obciążony 26,000 rs. pożyczki Tow. kred. ziem. i 40,000 rs. długów prywatnych (również na hipotece opartych), opłacać będzie Towarzystwu kred. w przybliżeniu 1,600 rs., procentów od długów prywatnych 3,200 rs., czyli razem 4,800 rs.”

Dla właściciela przeto, posiadającego jeszcze w ogólnej sumie wartości majątku na 34,000 rs. ziemi nieodłużonej, oraz inwentarz żywy i martwy, znaczną także przedstawiający wartość, pozostanie 200 rs. czystego dochodu na jego i rodziny utrzymanie. Położenie takie, zaiste, jest niemożliwe i prowadzić musi nieubłaganie albo do dobrowolnej likwidacyi, albo do przymusowego wywłaszczenia.

Niemożliwość położenia stanie się jeszcze widoczniejszą, jeśli się postawimy wobec tej okoliczności, że odciążenie gospodarstw większych nie ogranicza się ciężarami hy-

potecznymi. Okrom nich są długi prywatne, niehypoteczne; wynosić one mogą w przybliżeniu i na podstawie dowolnego przypuszczenia p. K., 15% wartości majątków. Trzecia część tych 15% przypadać ma na długi wekslowe w Banku polskim oraz w innych instytucjach kredytowych opłacane po 8%. Resztę stanowią długi lichwiarskie, 10%, 12%, 15% i wyżej oprocentowane! Z czego wypada, że właściciel majątku 100-tyśięcznego, na którym ciąży 80 tys. długów wyszczególnionych kategorii, musi jeszcze dopłacać znaczną kwotę rocznie za to, że swe bezspornie czyste, pozostające mu 20,000 rs., zawikłał w czambuł upadłości ogólnej!.

Z powyższego przedstawienia rzeczy łatwo przejść do przekonania, że upiorem, wysysającym krew większej naszej własności ziemskiej, jest brak taniego kredytu. Jakież dla zażegnania tej zmyru przedsięwzięto lub zaprojektowano środki? Środki te były lub są następujące: najpierw podniesienie stopy pożyczek Towarzystwa kred. ziemsk. z 26 do 50% rzeczywistej wartości dóbr; nowy w tej mierze projekt ustawy, jak wiemy, został przedstawiony do ministeryjum finansów, i można wnioskować, że starania Towarzystwa, w tej przynajmniej kwestyi, uwieńczą się skutkiem pomyślnym. Następnie, podnoszono, i niejednokrotnie, myśl utworzenia akcyjnego banku hypotecznego, któryby resztę prywatnych obciążeń hypotecznych (t. zw. drugohypotecznych, po Towarzystwie) spłacił. Lecz łatwo dostrzeżono, że instytucyja kredytowa akcyjna nie byłaby wstanie w obecnym położeniu dostarczyć kredytu tańszego nad 8% a bardzo łatwo stałoby się mogła (przykładów szukać daleko nie potrzeba) uciążliwszą i bezwzględniejszą od wierzycieli prywatnych. Doradzano nareszcie środki bardziej radykalne: likwidacyje, — tam gdzie odciążenie majątku jest znaczne—całkowitą; częściową zaś dla tych dóbr, które za pomocą odprzedaży większej lub mniejszej części, z długu mogłyby się uwolnić. Wykonalność tego ostatniego projektu rozbiła się atoli o trudności prawa hypotecznego, z powodu zasady prawa tego, że i całość długów i służebności ciężą jednakowo na całym majątku i na

częściach jego. Z tej więc przyczyny nie doszedł do skutku projektowany w Warszawie bank parcelacyjny, założona zaś w Krakowie instytucja tego rodzaju również upadła, nie mogąc podjąć zadaniu, jakkolwiek żadnych innych, okrom prawnych, przeszkód ku temu nie było. „Bo nie stoiny bynajmniej—powiada p. A. Kł. na gruncie wyłącznie szlacheckim, nie pragniemy przewagi większej własności nad małą, i nie lekceważymy dodatniego znaczenia tej ostatniej w ustroju społecznym. Droga nam jest przeszłość, ale zawsze droższą nam jest przyszłość, pod którą terazniejszość nowe, silne, z obecnymi pojęciami zgodne, ale z przeszłością związane podkłada fundamenty. I dlatego też chcemy swobodnego ustosunkowania się większej i małej własności, nie pytając, kto kogo rodzi i jak kto Boga chwali.“

Tymczasem, to co jest i jak jest, jest—według p. A. K.—położeniem, prowadzącym najważniejszy nasz czynnik ekonomiczny, rolnictwo, na pchłość, która zdaje się być czemś stokroć gorszem, niż byłby ciężki zkadinał „proces przejścia własności ziemskiej z jednych rąk w inne, z rąk szlacheckich w nieszlacheckie, lub przeistaczania się większych organizmów gospodarskich w mniejsze. Jest to równocześnie proces postępującego upadku rolnictwa, które w tym kraju zawsze było i będzie naistotniejszym czynnikiem produkcji, jest to proces moralnego, oraz ekonomicznego rozstroju klasy rolników, pojęty w najobszerniejszym tego wyrazu znaczeniu... Są już całe okolice, w których folwark i dwór zamieszkały przez oświeconego właściciela jest rzadkością; majątki przeszły w ręce tak nazwanych premierów spekulantów, dawne organizmy folwarcznych gospodarstw, wytworzone pracą całych pokoleń, znikły z powierzchni, budynki folwarczne, nieraz kosztowne, rozbrane zostały na materiały budowlane, na takich materiałach wyrabiali się z alei i ogrodów stare drzewa, pamiętające dawne czasy. A co powstało na miejsce tego, co było i co zmarnowano ze szkoda bogactwa krajowego? Ów premier spekulant, nie mający pojęcia o rzeczy, wytworzył na oslep nowe jednostki małych gospodarstw, nie posiadających zwykle żadnych racjonalnych warunków bytu i powodzenia, rozszynkował je żądnym ziemi, a nie dość zamoznym włóścianom, od których pobral mniejszą lub większą część wysokiej ceny, i zatrzymawszy dla siebie kilkowłokowe gospodarstwo najlepszej ziemi, które mu darmo przyszło, stał się samowładnym panem nad gromadką swych dłużników, którzy mu od niedopłaconej ceny lichwiarski opłacają procent, sposobami, o których najsprytniejszy bankier nie ma nawet wyobrażenia“.

Widzimy z powyższego, że się tworzy sytuacja, nie wspólnego nie mająca z dobrem mniejszej lub większej własności, a grożąca doszczętną ruiną naszemu rolnictwu wogóle. Na teraz wyjścia innego nie widać, jak tylko... w tanim kredycie. Drożyzna bowiem naszego kredytu sprawia to, że nawet instytucja specjalnie ziemiska, jak Towarzystwo kredytowe, ściąga odsetek wyższy nad ten, jakiemu zadość uczynić może średni u nas dochód z ziemi. Potrzeba więc wynaleźć źródła pokrzepiającej, nie zaś zabójczej dla rolnictwa pomocy kredytowej; więc szukać jej tam, gdzie pieniądź obfituje, a przeto tani. Najbliższym kredytem posiadającym takie przymioty jest kredyt niemiecki. Już kilkakrotnie banki hipoteczne niemieckie szukały bezpiecznej lokaty kapitałów w Królestwie, ale, niestety, ani w sferach rządowych, ani w opinii publicznej nie znalazły dostatecznego poparcia i zachęty; powiadamy—niestety, gdyż rozpatrując się w warunkach kredytu niemieckiego, p. A. K. konstatuje, że banki taceczne udzielają pożyczek do 3/4 wartości szacunkowej majątków i, że stopa procentowa by-

wa zwykle dwójaka, t. j. niższa od 5% i 5%—nigdy wyższa. Dogodniejszych warunków dla nas, zaiste, przedstawić sobie trudno, i dla tego to p. A. K. oddawna już rzucił myśl zbadania kwestyi, czy kredyt niemiecki nie mógłby przyjść z pomocą upadającemu pod ciężarem procentów gospodarstwu rolnemu.

Przeciwno projektowi temu wystąpił przeciw parę miesięcy temu „Dzien. Pozn.“, z motywami atoli takimi, że wątpić przychodzi, czy one choć w czemkolwiek nadwyrężyć mogą treść argumentacji p. A. K. Zarzuty „Dziennika“ po większej części składają się z wyszczególnień niedogodności, jakie kredytujących się czekają w bankach niemieckich, niedogodności w niczem zresztą niewiększych od praktykowanych w Królestwie, tudzież z niechęci „Dziennika“, bardzo zkadinał naturalnej: zwracania się do obcej pomocy.

Rzeczywiście projekt p. A. Kłobukowskiego nie jest bez zarzutu; sądzymy wszakże, że autor lepiej niż jego oponenti słabe projektu swego strony znał i potrafił je ocenić. Nie jego wina, jeżeli położenie, rzecz śmiało można, bez wyjścia, zmusiło imać się środków ostatecznych. Kredyt niemiecki otwiera przedewszystkiem jeszcze jedną drogę legalnego zawojowywania Królestwa przez Niemców, chociaż z drugiej strony, bankructwo większej własności, które niechybnie, bez interwencji nowych sił kredytowych, musi nastąpić, da Niemcom niemiejsze pole do zawładnięcia naszą ziemią. Przeciwnie, tani kredyt, chociażby niemiecki, przyczyni się niewątpiwie, od utrzymania majątkości w rękach terazniejszych właścicieli, lub też kryzysowi rolnictwu da możliwość odbyć się normalnym, a nie gwałtownym sposobem. Mogą nam przypomnieć historję z kredytem niemieckim w Poznańskim, który stał się powodem przejścia tylu dóbr ziemskich z rąk polskich do niemieckich; lecz sytuacja obecna jest zupełnie inną, niż była w Poznańskim w owych czasach. Przedewszystkiem nowy kredyt nie dostarczy ziemianom nowych środków, które mogłyby być nieprodukcyjnie użyte, ponieważ rzecz będzie polegać na zamianie hipotecznego długu prywatnego na obciążenie bankowe niemieckie,—powtóre innych praw, oprócz przysługujących wierzycielom wogóle, Niemcy w Królestwie posiadać nie mogą. Słowem, z tej strony niebezpieczeństwo nie jest tak groźne, jakby się to zdawać mogło, chociaż sama myśl dostatecznie charakteryzuje położenie nasze, zmuszające do szukania pomocy u obcych, podczas, gdy własne środki marnieją bez użytku. Przedewszystkiem stosuje się to do kapitałów Towarzystwa kredytowego, które, jak wiemy, pała chęcią podniesienia skali pożyczek, lecz dotąd napotyka przeszkody nie dające się usunąć.

Po za obrębem sporów teoretycznych, projekt p. A. K., jak się dowiadujemy, nie przeszedł bez skutków. Niektórzy z ziemian, przycisnięci potrzebą, udawali się już do banków niemieckich o kredyt, lecz starania ich były bezowocne. Banki te nie mogły zaryzykować pieniędzy, z powodu małych gwarancji, które daje wierzycielowi terazniejszy aparat egzekucyjny w Królestwie. Nie należy jednak wątpić, że przy pewnem staraniu, przeszkody tamujące kredyt niemiecki, mogłyby być usunięte, tem bardziej, że były już przykłady umieszczania kapitałów niemieckich na dobrach ziemskich, nawet po za obrębem Królestwa polskiego. Przed paru laty, jak donosiły ówczesne dzienniki, na dobra ks. Witgenstejna na Litwie (poradziwiłłowskie), jeden z banków niemieckich udzielił milionową pożyczkę. Kredyt zaś na Litwie jeszcze mniej przedstawia gwarancji z powodu niestnienia instytucji hipoteki. Zresztą, jeżeli pojedyncza odpowiedzialność każdego dłużnika, banków niemieckich nie zadowolni, czy nie praktyczniej byłoby dla ziemian

grupować się według okolic i brać pożyczki, z solidarną ma się rozumieć odpowiedzialnością?...

Rzucamy tę myśl w nadziei, że może ta droga umożliwi tak pożądaną dla rolnictwa naszego pomoc kredytową.

— Zeszło-niedzielny wieczór tańczący w salach p. Skibińskiego udał się wysmienicie. Znajdowało się na nim osób około 130, a tańczących par było 46. Strojów nie było żadnych—same tualety wizytowe, w ścisłem znaczeniu tego wyrazu. Sądzymy, że temu też głównie przypisać należy ochoczość zabawy i ogólne ożywienie, jakiegoś w niedzielnej zabawie zauważyli. Mężczyźni w głębi serea błogostawili damy, że nie kazały im się przewracać przez długie treny, damy zaś rade były, że nie potrzebują poświęcać kosztownych sukien na pastwę czyich obcasów.

— Zabawa tańcząca na rzecz ubogich, mająca się odbyć w sobotę d. 19 b. m. rokuje, równie jak zeszłotygodniowa, powodzenie, choć z całkiem różnych powodów. Wybiera się bowiem na nią bardzo wiele osób, nie tylko z miasta, ale podobno i ze wsi. Życzymy jak najlepszych rezultatów; zwłaszcza ze względu na cel szlachetny.

— Teatr. Dnia 12 b. m. Kaliskie towarzystwo dramatyczne p. p. Kremkiego i Trapszy rozpoczęło ponownie szereg przedstawień, po powrocie z Częstochowy, francuską komedją: *Wyborny Kawak*; nazajutrz zaś przedstawiono najnowszą komedję p. Lubuskiego p. t. *Jacuf*. We czwartek d. 17 b. m. na benefis p. B. Kremkiego odegrano 3 jednoaktówki: *Wujaszek Alfonsa*, farsę, jakich mało, przez S. Dobrzańskiego, *Kłopoty Dziadunia* St. Dąbrowskiego, wreszcie drobniak z francuskiego, kto wie jednak, czy nie lepszy od tylko co wzmiankowanych rzeczy oryginalnych, p. t. *Doktor Damski*. Brak miejsca nie pozwala nam się szeroko o treści sztuk i grze artystów rozwozić; wspomniemy tylko, że jak za poprzednią bytnością, tak i obecnie, lepszą grą odznaczają się pp. Trapszo, Popławski, Głodowski, wreszcie Kremski i Feldman; z kobiet zaś pp. Jezierska, Kremka, Korwin i Milewska, jakkolwiek zakres ich ról, zwłaszcza dwóch ostatnich dość jest szczupły. Teatr na ostatnim przedstawieniu zapełniony był po brzegi. Na niedzielę zaś zapowiedział p. Trapszo:

— Bal maskowy połączony z przedstawieniem dramatycznym. Tańcami, podług programu wywieszzonego w sali, kierować ma pan Trapszo, który, jako gospodarz balu, gwarantuje, przez ogłoszenie, kompletną przyzwoitość i najzupełniejszy porządek. Zapewnienie to zdoła zapewne sprowadzić więcej niż dawniej masek, a łożę zapełnić widzami zabawy. Bliższe szczegóły podają afisze.

— Nowa cukiernia. Któryż z mieszkańców naszego miasta nie narzekal na brak w tymże prawdziwie eleganckiej, z komfortem miast większych urzędzonej cukierni? „Gdy taki Kalisz lub Radom—mówiono powszechnie—posiadają bardzo obszerne i wspaniałe zakłady cukiernicze, w naszych cukierniach niema się gdzie obrócić i nie można nieraz dostać nawet dobrej kawy lub herbaty.“ O jakimś porządniejszym kąciuku dla kobiet, nie było już i mowy.

Otóż obecnie, w bardzo krótkim czasie, w domu p. Tamilina, od frontu na dole, pan Jasiński otworzył ma cukiernię, która by odpowiedziała wszelkim wymaganiom cywilizowanego naszego gradu. W obszernym bowiem lokalu, złożonym z pięciu pokoi, z których 4 są bardzo duże a jeden mniejszy, znajdują pomieszczenie: od północy duży frontowy sklep, obok mniejszy pokój gościnny, specjalnie przeznaczony dla dam, a od południa: dwie sale bilardowe o trzech, bilardach, oraz obszerna, widna i wygodna

czytelnia, „mnogością pism peryjodycznych przechodząca, jak nas zapewniono, wszystkie dotychczasowe tego rodzaju zakłady. Wzbronienie palenia cygar i papierosów w samym sklepie i buduarze damskim, ułatwi niezawodnie naszym paniom wstęp do tego przybytku słodczy, który, pod względem zewnętrznego urządzenia i gustu ma, jak mówią, przypominać pierwszorzędne tego rodzaju zakłady—„europejskie.”

— Wielka lutejsza fabryka wapienna, należąca dotąd do p. F. Majewskiego, sprzedana została na licytacji w tutejszym sądzie okręgowym za 18500 rs. Zalicytował ją do tej sumy adwokat prywatny z Łodzi p. Magnuski.

— Nadesłane. Szanowny Panie Redaktorze! Wyczytyawszy w „Tygodniu,” z d. 30 grudnia r. z., wzmiankę o moście bliżej mnie obchodzącym, mam honor przesłać Mu następujące, dotyczące tegoż szczegóły:

Przed dwudziestu kilku laty, na usypanej grobli, stały dwa zakłady przemysłowe; prócz tego były tam jeszcze frejna—szluz dla odprowadzania nadmiaru wody. Zakłady te w czasie krytycznych dla majątku chwil—upadły; trzy mosty na tejsze grobli, częścią w czasie opieki nad drogami powiatu, a częścią gdy majątek pozostawał pod zaprowadzaniem przez powiat sekwestrem—zupełnie zniszczone zostały, a zamiast starej drogi, obok rzeczonyj grobli, powstała nowa, po której od lat dwudziestu paru jeżdżą ludzie, bez najmniejszego wypadku. Droga ta służy wylączanie dla komunikacji jednej tylko wsi z częścią osady Grocholice; komunikacja bowiem z Bełchatowa do Kleszczowa jest najdogodniejszą traktem na Wólkę Łękauską i Łękińsko.

Przez wzmiankowaną drogę przechodzi płytki strumień, zwykle 6 do 8 cali głęboki, i wyjątkowo tylko, parę dni do roku, podczas wiosennych roztopów, nieco głębszy—cali 12 i wyżej. Ponieważ miejscowi włościanie, dla pojenia lub pasania koni, coraz to nowe robili dokola drogi, sprawę tę przed kilku laty podniosłem na zebraniu gminnem. Włościanie, niechętni każdemu ograniczeniu ich samowoli, oświadczyli „że tak, jak jest—jest dobrze; jeśli zaś dziedzicowi nie dobrze, to niech sobie most buduje.” Aby choć cokolwiek zmniejszyć szkody w pastwisku i łąkach, w r. 1876, most, na utorowanej od lat kilkunastu drodze, zbudowałem; ten jednak, jako niedogodny dla amatorów cudzej własności, w parę tygodni zniknął.

Przed kilku laty przyjechał podobno jakiś inżynier i nie widząc się nawet z właścicielem, ani żądając od niego jakichkolwiek objaśnień, zrobił anszlag na pobudowanie mostu na dawnej starej drodze. Suma anszlagowa przedstawia się dosyć okazańie, bo w kształcie 1400 rs! Pan inżynier nie zwrócił uwagi na to, że z przywróceniem dawnej drogi, właściciel może przywrócić były staw, oraz zasypane czasowo bardzo szerokie i głębokie jamy w miejscach gdzie stał młyn i była frejnieszluz. Wówczas to projektowny most stałby się prawdziwą ironią dla komunikacji. Byłoby więc rzeczą bardzo pożądaną, aby Władza zwróciła uwagę, że wszystko jedno jest, czy most stać będzie na tej lub na owej drodze; według wreszcie NAJWYŻSZEGO Ukazu z r. 1864 § 24 lit. m i § 26, rzecz ta właściwie należy do samorządu gminnego. Obecnie jednak właściciel zmuszony jest do budowy wzmiankowanego mostu na starej drodze za rs. 1400 i sprawa ta idzie pod rozpoznanie Zjazdu sędziów pokoju, z kąd może powrócić na właściwą drogę—samorządu gminnego.

Wólka 7 stycznia 1884 r.

H. Kondradzki.

— Z Łasku. W tych dniach do biura Naczelnika Powiatu Łaskiego przyprowadzono aresztanta Wojciecha Ratajczyka kil-

kakrotnie karanego za kradzieże, a ostatecznie uwolnionego z więzienia petrokowskiego, mocą decyzji Sądu Okręgowego, w którym, tenże aresztant, przyznając się dobrowolnie do winy podpalenia zabudowań p. Juulijusza Webra w Wrzeszczewicach, (pow. Łaski) nie mógł udowodnić wobec sądu, że istotnie niecy ten występek popełnił. — Prawdopodobnie, przyznając się do winy, pragnął dostać się na stałego lokatora więzienia. Niedoszły amator łatwego bez pracy spokoju, głośno i dobitnie domagał się tu, aby go odprowadzono do miejsca z kąd go gwałtem wyrugowano, gdyż w przeciwnym razie, stanie się i tak zadość jego żądaniu; uda się bowiem do swego szwagra, zamieszkałego w pobliżu Łasku i podpali jego zabudowania.

Nie zwracano uwagi na głupią z pozoru paplaninę i wypuszczono ptaszka na wolność. Na drugi jednak dzień cerber gminy skrepowanego Ratajczyka przyprowadził do powiatu, objaśniając, że ubiegłej nocy rzezimieszek ten podpalił całe mienie swej siostry, pozbawiając całą rodzinę kawałka chleba i dachu i pozostawiając ją w największej nędzy!

Łask 14 stycznia 1884 r.

— W Dąbrowie Górniczej kradzieże i rabunki weszły na porządek dzienny. Do jakiego stopnia dochodzi śmiałość rzezimieszeków przekonywają następujące wypadki: Niedawno rabusie zajęli jak pisze „Kur. Por.”—do domu rzeźnika Dudy, a naładowawszy cały wóz wędlinami i towarami łocciowym z sąsiedniego składu, najspokojniej odjechali. W mieszkaniu znowu pani Iber-szer, właścicielki pensyi, złodzieje wykradli z sypialni garderobe i pościel. Z lokalu pp. Płacheńskich zabrali futra, dywany, firanki i garderobe, a sprawili się tak cicho, iż nawet nie zbudzili śpiących w sąsiednich pokojach mieszkańców. W dniu 8 znowu b. m. zakradli się do sklepu kupca Bugajera, na kolonii Huta Bankowa i opustoszyli go do szczeru. Wreszcie weszli przez okno w kuchnię, do mieszkania pani W. Wartałowskiej i unieśli z sobą rozmaite sprzęty kuchenne.

Podobne wypadki zwrócą zapewne uwagę władzy policyjnej na zwiększenie w Dąbrowie środków bezpieczeństwa. Górnicza ta osada z każdym dniem się powiększa i liczy już 8 tysięcy mieszkańców; tymczasem funkcjonuje tam obecnie jeden tylko starszy i trzech młodszych strażników.

— Fabrykanci łódzcy—jak donosi miejscowy organ—przedsięwzięli energiczne środki przeciwko bezrobociu robotników. W sali magistratu odbyła się w tym celu narada, na której 200-tu przemysłowców oświadczyło gotowość przyjęcia do swoich fabryk pozostających bez miejsca robotników na czas dwutygodniowy za połowę wynagrodzenia. Prócz tego uchwalono, iżby robotników bez zajęcia, zagranicznych i pochodzących z innych miast, niezwłocznie odesłać do miejsc stałego zamieszkania. Następnie odbyła się druga narada, na której utworzono komitet pod przewodnictwem policmajstra majora Maksimowa, z 11-tu członków złożony. Komitet, mający na celu zapobieganie bezrobociu, w ciągu pierwszego dnia swojej działalności pomieścił 30-tu robotników w rozmaitych fabrykach łódzkich.

— Sosnowiec liczy obecnie 8000 mieszkańców. Wzrost swój zawdzięcza przemysłowi górniczemu i znacznej liczbie fabryk, oraz zakładów przemysłowych. Oprócz kopalni węgla i hut cynku, znajduje się obecnie w Sosnowcu—jak oblicza „Łódzki”—przędzalnia wełny, dzialnia wełny papiernia, falcownia, fabryka

— W opoczyńskim powstał zamiar założenie cukrowni systemem udziałowym. Budowa jednak takowej nie prędzej by została rozpoczęta, aż dopiero po otwarciu kolei iwangrodzko-dąbrowskiej, a mianowicie oddziału Koluszki—Tomaszów—Opoczno.

— „Jan Sobieski spieszący na pomoc obleżonym przez Turków Austryjakom.” Pod tym tytułem, można nabywać świeżo wyszłą z druku książeczkę, napisaną nader przystępnie, w formie wydawnictw ludowych przez p. Franciszka Wolczakiewicza, za cenę kop. 6. Pierwsza strona jej ozdobiona została wizerunkiem bohaterskiego króla, a tekst mieści się na 28 str. W pracy tej autor starał się streścić wszystko to, cokolwiek biografii Króla Jana i 200-letniej rocznicy zwycięstwa jego dotyczyć mogło.

— Wypadki w gubernii.

Od d. 13 grud. do d. 22 grud. było pożarów: z podpalenia 2, z niewiadomej przyczyny 1; znaleziono martwych zwłok 4, wypadek nagłej śmierci był 1, zabójstw 2, samobójstwo 1.

## SZKOŁY PIOTRKOWSKIE.

(Ciąg dalszy—patrz № 1).

### II.

Osiedlenie się pijarów i jezuitów w Piotrkowie i czas założenia ich szkół.

Niezależnie od szkoły *parafijalnej* istniały jeszcze w Piotrkowie szkoły *pijarów* i *jezuitów*. Okoliczności towarzyszące założeniu tych szkół podajemy niżej.

Głośne zasługi młodego *zgrupowania Jezusowego* w walce z reformacją na zachodzie skłaniają biskupa warmińskiego, kardynała *Hozyjusza*, do fundacji pierwszego kolegium jezuitów w Brunsbergu 1564 roku. W następnym już roku biskup płocki, *Andrzej Noskowski*, zakłada kolegium jezuitów w Putusku, a biskup wileński, *Walery Prolaszewicz*, nie mogąc skutecznie walczyć z coraz wzrastającą liczbą inowierców na Litwie, w 1570 roku sprowadza jezuitów do Wilna. W ośm lat później *Stefan Batory* wileńską szkołę jezuitów podnosi do godności akademii. Odtąd kolegia i szkoły stowarzyszenia Jezusowego nader szybko (w liczbie 69) powstają we wszystkich, najodleglejszych nawet dzielnicach Rzeczypospolitej. Wytrwale dążąc do zmonopolizowania oświaty w całym kraju, jezuiti wszczynają wkrótce walkę uporeczywą z akademią Krakowską, podkopują jej przywileje, i w skutek tego powodują upadek tak akademii, jak i zależnych od niej kolonij. Spory z macierzą nauk i tłumienie głośnień, wysoko rozwiniętych szkół inowierczych, znosząc zbawienne współzawodnictwo, stopniowo powodują upadek i szkół jezuitkich, które, po świetnym w początkach wystąpieniu, nie uniknęły w następstwie wad i niedostatków, aż wreszcie w 2-giej połowie XVII i pierwszej XVIII wieku, krzewiąc w narodzie kompletną ciemnotę, przyczyniają się wraz z innymi okolicznościami do jego upadku. Rok 1773 był ostatnim rokiem prawnego pobytu jezuitów w Polsce.

Król *Władysław IV*, nie obojętny świadek upadającej w kraju oświaty, a nadto nieprzychylny jezuitom, celem stworzenia emulacji w sprawach edukacyjnych, postanawia sprowadzić do Polski zgromadzenie pijarów, oddanych przeważnie nauczaniu ubogiej młodzieży. Pijarzy morawscy, uchodząc z ojczyzny swojej, zagrożonej wojną trzydziestoletnią, chętnie usługi swoje w 1642 r. ofiarują Rzeczypospolitej. Niezwłocznie powstają kolegia pijarskie w Podolińcu, Rzewnie i Warszawie; następnie w Krakowie 1667, Łowiczu 1668, Piotrkowie 1667, Radomiu 1680, Wieluniu 1691, Piotrkowie 1728, Opolu Litwie.

Za Stanisława Augusta liczba kolegiów i rezydencji Pijarskich 26-ciu sięgała,

W roku 1662 zgromadzenie pijarów powzięło zamiar osiąść w Krakowie i tam nowicyjat założyć. Jan *Gorzynski*, wojski nowogrodzki zapisał na ten cel 30,000 złp., lecz obywatele krakowscy, obawiając się powtórzenia nowych klótni z akademiją, stanowczo sprzeciwili się zamiarowi pijarów. Wówczas ostatni zwrócili uwagę na Piotrków, jako na miasto wsławione licznymi sejmami i współcześnie głośnie z sądów trybunalskich, na które deputaci z całej Polski z niezwykłą okazałością na czas dłuższy zjeżdżali. Ten ostatni projekt nie trudno było Pijarom do skutku doprowadzić; zgromadzenie bowiem, którego głównym celem było nauczanie młodzieży i do tego jeszcze ubogiej, mogło znaleźć i rzeczywiście znalazło chętne poparcie, tak u samych mieszkańców Piotrkowa, jak i u władzy duchownej. Wyrozumiawszy to, zwierchność pijarska ustanowiła w r. 1673, ks. *Franciszka* a *Jesù Maria Haligowskiego*, ogólnym prokuratorem do przedsięwzięcia fundacji piotrkowskiej. Energiczny ten człowiek, dzięki zapisowi *Gorzynskiego*, zajmuje się urządzeniem kamienicy przy ulicy *Klasztornej* (później *Nowy-Swiat*, a obecnie *Jekateryniewskiej*) położonej, a przez *Stanisława* z *Byków Bykowskiego*, starostę *Przedczęńskiego* i *Kłodawskiego*, pijarom ofiarowanej, i jednocześnie wyjednywa u administratora archidiecezji gnieźnieńskiej, ks. *Konstantego Lipskiego*: tak zwane *listy zapowiednie* (*litterae Cridae*) o przyjęciu pod opiekę duchowną własności Pijarskiej i zezwoleniu na założenie kolegium, szkół i kościoła w Piotrkowie. Pismo to, 10 czerwca 1674 r., wobec królowej *Maryi Eleonory*, przez *Piotrków* przejeżdżającej, ludowi w kościele farnym tłumnie zgromadzonemu ogłoszono i na drzwiach kościelnych przybito. Gdy zaś we 20 dni, po uspokojeniu protestu ks. *Dominikanów*, *Bernardynów* i *Franciszkanów*, i proboszcz miejscowy ks. *Bonawentura Madaliński*, posunięty wtenczas na biskupstwo plockie za pijarami się oświadczył, wydał konsystorz łowicki, 6-go lipca 1674 r. dekret, czyli *erekcję* fundacji pijarów w Piotrkowie, w końcu której „zabrania wszelkiemu innemu instytutowi szkół tamże otwierać i uczyć.“

Dnia 6 sierpnia 1674 r. po odbytem u fary solennem nabożeństwie, pijarzy, przybyli z Warszawy i Łowicza, do swojej kamienicy wprowadzeni zostali.

Nie odrazu jednak rozpoczęła się nauka ich działalność w Piotrkowie. Była nawet chwila, w której zdawało się, iż z zajętej przez się posiadłości zmuszeni będą ustąpić i dla braku funduszy budowy kościoła i kolegium zaniechać; z sumy bowiem *Gorzynskiego* pozostało już tylko 11,300 złp., a właściwie procent od tej sumy 791 złp. wynoszący, miał starczyć na wszystkie potrzeby zgromadzenia. Powyższa okoliczność ujemnie wpłynęła na prowincyjał pijarskiego, który ani wyrobić pozwolenia w Rzymie, ani mianować rektora nie chciał. Dopiero, gdy jezuiti pospieszili z oświadczeniem swych usług piotrkowianom, a nawet przy ulicy *Łazińskiej* (obecnie *Gimnazjalna*) domostwo nabyli, nieugięty dotąd prowincyjał wydał co prędzej zezwolenie przypuszczenia do kolegium dzieci na naukę, ku wielkiemu zadowoleniu okolicznej szlachty i mieszczan piotrkowskich. Ostateczne zatwierdzenie w Rzymie fundacji pijarów piotrkowskich nastąpiło dopiero 26 listopada 1675 r. W r. 1677 i sejm Warszawski przyjął też fundację pod opiekę króla i narodu.

Pomimo przytoczonych wyżej przesądów pijarzy piotrkowscy, opierając się na krecie konsystorza łowickiego, w początku 1675 r. otworzyli w niej wykł

uk, obowiązujących we wszystkich szkołach swojego zgromadzenia.

Odtąd, przeszło półtora wieku bez przerwy pijarzy piotrkowscy łożyli swoje trudy około ukształcenia młodego pokolenia. Długi czas—prawie 70 lat—podzielali tę pracę z Jezuitami.

Czas usadowienia się jezuitów w Piotrkowie mniej dokładnie jest znany. Jak utrzymuje *J. Łukaszewicz*—„kolegium jezuitów w Piotrkowie założył, w 1677 roku, *Jerzy Denhoff*, proboszcz piotrkowski, później biskup krakowski.“ Tylko co przytoczone źródło podaje także następujący wyjątek z konstytucji 1678 r.: „*Fundationem Collegii Societatis Jesu in mieście naszym Piotrkowie od lat 20-tu zaczęła, na instancję ur. posłów województwa Sieradzkiego, a za zgodą wszech stanów aprobujemy, salvis oneribus Reipublicae et juribus almae academiae cracoviensis.*“

Ks. prof. *Gacki* udowadnia wątpliwość ostatniego świadectwa, a natomiast stanowczo utrzymuje, że: jezuiti mogli mieć w Piotrkowie pewne kapitały, mogli oddawna myśleć o fundacji, wszakże weszli do miasta dopiero 1677 r., a zatem we 3 lata po pijarach; że zaś nie dopełnili warunków prawnych, dlatego też nie mieli kłanonicznego wprowadzenia; odprawili tylko uroczystą procesję z *Rawy* do *Piotrkowa*, na podziękowanie Bogu za uwolnienie miasta od morowej zarazy i w niem osiedli. Procesję tę chcieli mieć uważaną za zwykłe wprowadzenie.“

Po odbyciu wspomnianej procesji, jezuiti urządzają rezydencję w nabytym przedtem domu, a nie zważając na protesty duchowieństwa i magistratu, uzyskują kolejno następujące przywileje: w roku 1680 — niewiania kazań w miejscowych świątyniach; w 1683 — budowania własnego kolegium i kościoła; w 1684 — wykonywania wszelkich obrzędów sakramentalnych i trudnienia się misyjami i w r. 1699 — nauczania katechizmu w parafijalnym kościele. — Gdy tak uzyskali uprawnienie osiedlenia swojego, Generał zakonu nadesłał w 1700 r. zatwierdzenie ich fundacji. Że jednak w początkach jezuiti okazywali, jakoby wyłącznie chcieli poświęcić się pracom misyjnym, przeto zwołna uciechły przeciw nim niechęci. Ubezpieczeni też w swoich posiadłościach (plac, dwa domy murowane i stara murowana łaźnia miejska, od której ulica *Łazienna* nazwana), pod bokiem pijarów o założeniu szkół stanowczo myśleć zaczęli. Dla innego zgromadzenia byłby to zamiar nie dający się nigdy wykonać; pijarzy bowiem w swojej *erekcji* mieli zaważanem, że oprócz szkoły farskiej (parafijalnej) nikomu w mieście niewolno będzie nauczać. Tymczasem jezuiti, nie zważając ani na przywileje pijarów, ani na groźby prymasa *Radziejewskiego*, skorzystali z ogólnego zamętu, jaki za panowania *Augusta II-go* wymiar wszelkiej sprawiedliwości tamował i w dniu 1 kwietnia 1706 r. szkołę swoją uroczysto otworzyli. Głównie im w tem dopomogli starosta gnieźnieński, *Szmiągalski* i niejaki *Grudziński*, którzy na czele zbrojnych hufców, trzymających z *Karolem XII-m*, na dzień wyznaczony do *Piotrkowa* przybywszy, „pod groźbą chłosty, kijań i uwędzenia w dymie“ magistrat miejscowy do wydania świadectwa o prawem otworzeniu szkoły, zniewolili. W kilku dniach później zwinęta została prastara

związku z karnością szkolną nie zostawała, rzucamy zasłonę niepamięci,

(d. c. n.).

## MIKOŁAJA KAREJEW

### Przeгляд dziejów powszechnych-nowszych

z upoważnienia autora  
spolszczył

Edmund Dylewski.

#### § II. Wieki XIV i XV, jako epoka przejściowa do dziejów nowożytnych.

(Dalszy ciąg—patrz № 2).

Najwyraźniej jednak spostrzegać się daje w XIV wieku wyzwolenie się myśli ludzkiej z pod autorytetu kościoła. W wieku XIV następuje t. z. *Odrodzenie* t. j. odrodzenie się świata starożytnego co do języka, literatury i ideałów jego. Feudalnokatolicka Europa wieków średnich nie była zdolną zasmakować w oświacie klasycznej; duchowieństwo szukało pokarmu w ideach wprost przeciwnych ideom starożytnych greków i rzymian,—rycerstwo zaś wogóle nie interesowało się żadnymi ideami, ani książkami. Nie dziw więc, iż cywilizacja klasyczna w zupełności zatęniała w morzu średniowiecznego ascetyzmu i barbarzyństwa, które zalało cały zachód w epoce wielkiej wędrówki ludów. Wprawdzie zakonnicy zawsze coś tam czytali i coś przepisywali, lecz daleko częściej nie czytali wcale, a strach bierze pomyśleć, ile to oni poniszczili pomników starożytnej oświaty. Z drugiej znów strony, nawet tego, co zachowali, nie pojmowali dokładnie. Człowiek starożytny był przedewszystkiem obywatelem i wysoko cenił życie polityczne, gdy tymczasem zakonnik widział w państwie królestwo szatana i czynił je bezwarunkowo zależnem od kościoła; człowiek starożytny był pilnym badaczem natury, zakonnik przeciwnie, widział w otaczającym go świecie czezą marę, nie wartą, aby nią swój umysł zaprzętać, a filozofję rozumiał być tylko służebnicą teologii; człowiek starożytny widział wszystkie swe uciechy i rozkosze tylko w tym świecie, który zakonnikowi zdawał się być królestwem szatana i udurzeń: zakonnik winien był uciekać od wszystkiego, co tylko mogło go przywiązywać do tego świata. Oto, z jakich powodów odrodzenie się oświaty starożytnej stało się możliwem dopiero wtedy, gdy średniowieczny katolicyzm chylić się zaczął do upadku i gdy samo życie wysunęło naprzód ludzi świeckich, których jedynym udziałem stała się praca umysłowa. Tacy ludzie zjawiają się o wiele wcześniej, niż w innych krajach, na dawnym gruncie klasycyzmu, we Włoszech, z rozwiniętem tam życiem miejskiem, z ich tradycją starożytną, z ich bliższymi stosunkami z państwem Bizantyjskiem. Tam też pierwsze właśnie położono, podwaliny t. z. *humanizmu*.

Humanizm wniósł do nauki świeży pierwiastek; w wiekach średnich wszystkie gałęzie wiedzy były tylko stopniami, po których dochodziło się do poznania teologii, a celem wszystkich studyjów było słowo Boskie; odtąd zaś i słowo ludzkie—to, co my nazywamy literaturą—staje się przedmiotem samodzielných badań. Następnie, teologija widziała w człowieku istotę grzeszną, zepsutą w samej jej naturze, i tylko na takiego zepsutego człowieka uważała za możliwe zwracać swą uwagę, jako na przedmiot wielkiego aktu zbawienia przez wcielonego Boga;—humanisei przeciwnie, znajdowali, iż człowiek—to istota wyższa, która rozwinęła wszystkie swe dary duchowne w cudnych twórcach sztuki, poezji i filozofii świata klasycznego. Pierwszym, co widnokrąg ten przed oczyma zdumionego świata średniowiecznego odstąpił, był znakomity poeta włoski *Petrarka* (1304—1374). Stoi on



## O G Ł O S Z E N I A.

**S**przedają się dwa folwarki. Mogą być również rozkoleonizowane na działki. Lasu 4600 morg. Wołyńskiej Gubernii, Kowelskiego Powiatu, — **Odległe** 50 w. od miasta Kowel gdzie kolej Nadwiślańska łączy się z koleją Brzesko-Kijowską; — 50 w. od Zalipia, stacyi kolei Zabińsko-Pińskiej; — 25 w. od zaprojektowanej Kowlesko-Dąbrowickiej strategicznej kolei, Stacyi Okońsk; — 25 w. od miasta Lubieszów, portu nad splawną rzeką Stochod (dalej Prypeć, Dniepr); — 15 w. od zarządu gminy, w mieście Kamień Koszerski; — 15 w. od poczty w Czerwiszczu.

1. Folwark **Krymno**, grunta żyzne, zaokrąglone; ornej 662 morgi; — Łąk 454 morg.; — Lasu mieszanego 164 m. nieużytków 32 m. — Ogół 1280 m. — Dwór z ogrodem odewsi, — obszerny budynek folwarczny pośród pól — ubezpieczone razem 8600. rs.

2. Nowo-utworzony folwark **Skomorocha**, grunta żytne, — ornej 92 m. — Łąk 100 m. — Lasu dobrego mieszanego 762 m. z nich większa część może być dobrą pod orkę lub łąki; — nieużytków 7 m. ogół 963 morgi.

3. **Las**, — w nim Sadyby z ogrodami 20 morg.; — Łąk 220 m. Sosniny od 40—60 letniej 1600 morg. — mieszanego 1200 m. — czarno-lesia 400 m. którego większa część byłaby korzystną pod posiewy lub łąki; — Zarośli sosnowych 800 m.; — Błot z krzakami 400 m. Nieużytków 30 m. — Ogół 4600 morgów.

Blizszych szczegółów udziela:

1) na miejscu w Krymnie zarządzający Nikanor Iwanowicz Hryniewiecki.

2) w **Lublinie**, Adwokat P. Władysław Rogowski.

3) w **Warszawie**, córka właścicielki P. Ludwika Bielska, przy Wspólnej 20.

4) **Umocowana do Sprzedaży** córka właścicielki P. Joanna (Ludwikowna) Zawadzka w **Homlu**, — Mogilewskiej Gubernii. Agentem sprzedaży będzie wypłacony umówiony procent za pośrednictwo. (R. i Fr. 12933) (3—2)

### Żądana jest dzierżawa

Majątku Ziemięckiego

w przestrzeni **700 do 800 morgów** z dostatecznymi budynkami, na lat 12. Kaucyjna może być wypłaconą w ilości rs. 2000, jak również roczna z góry cena dzierżawna. Blizsza informacja w Nowo-Radomsku, Hotel Krakowski № 6. (3—1)

### D-r Bolesław Brzozowski lekarz — dentysta

w uniwersytetach Berlińskim i Dorpackim wykwalifikowany, powrócił do Częstochowy, gdzie od lat trzech stale praktykuje.

Pacjentów przyjmuje codziennie od godziny **10—1-ej** przed południem i od godziny **3—5-ej** po południu. (3—1)

## „ECHO MUZYCZNE I TEATRALNE”

Tygodnik poświęcony Teatrowi Muzyce, Sztukom pięknym i Literaturze dramatycznej.

### z Ilustracyjami

wychodzić zaczęło w Warszawie z dniem 1 Października 1883 roku przy współdziałaniu najcelniejszych sił literackich **POLSKICH** i **ZAGRANICZNYCH** i pomieszcza:

życiorysy artystów z portretami, rozprawy z dziedziny estetycznej, sprawozdania z powszechnego ruchu artystycznego, artykuły w kwestyjach żywotnych sztuki i literatury dramatycznej, nowelle, utwory dramatyczne, poezyje, ilustracje grup scenicznych oraz utwory muzyczne polskich i zagranicznych kompozytów.

Bezpłatny dodatek muzyczny, dołączany co 2 tygodnie składa się z 2-ech arkuszy oryginalnych kompozycji na fortepian i do śpiewu, kompozytów polskich i zagranicznych. Cena takiego dodatku w składzie księgarskim wynosi kop. 40; tym sposobem sam tylko dodatek bezpłatny tworzy z końcem roku wartość rs. 10 kop. 40.

#### CENA PRENUMERATY:

	w Warszawie na Prow. i w Cesar.	w Austrii	w Niemczech
kwartalne	Rs. 2.	Rs. 2 kop. 50.	Złr. 3 Mar 5
półrocznie	„ 4.	„ 5 „ —.	„ 6 „ 10
rocznie	„ 8.	„ 10 „ —.	„ 12 „ 20

łącznie z doręczaniem do domów lub z przesyłką pocztową.

Adres Redakcji i Ekspedycji: Warszawa, Senatorska 18, przy Biurze Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych.

Polecając się PP. Obywatelom ziemskim i kupcom zbożowym do komisowej sprzedaży zboża w **Warszawie** i w **Gdańsku**, upraszamy transporty zbożowe wysławne do nas do Warszawy, adresować:

## Kuczyński i Makomaski, Warszawa Magazyny tranzytowe

i objaśniamy, że zboże z magazynów tych stosownie do konjunktury, za opłatą prachu podług taryf miejscowej komunikacji, może być sprzedane na miejscową konsumpcyjną; za opłatą zaś frachtu podług taryf taniej bezpośredniej komunikacji, może być sprzedane na eksport wprost młynarzom i kupcom zagranicznym. W magazynach tranzytowych za opłatą bardzo nieznacznej składowej, zboże przez dni 30 nie utraci przywileju dalszej wysyłki zagranicę podług taryf bezpośredniej komunikacji. — Transporty wysyłane do Gdańska prosimy jak dotąd adresować: „**Kuczyński i Makomaski**” — **Gdańsk**.

Worki pod zboże na żądanie nadsyłamy. Na wysłany towar dajemy zaliczki. Na zamówienia dostawiamy do każdej stacyi dróg żelaznych, wszelkie gatunki zboża; Panom ziemianom polecamy głównie tani **rosyjski owies** i przy tegorocznym nieurodzaju kartofli **kukurydze**, do wyrobu okowity. Wszelkie objaśnienia co do cen, miejsc wysyłki etc., udzielamy odwrotną pocztą.

**Dom Komisowo-zbożowy Kuczyński i Makomaski w Warszawie hotel Saski i w Gdańsku.**

(R. i Fr. 10882)

(12—9)

## SKŁAD WĘGLI Włodzimierza Sapińskiego

przy rogu Aleksandryjskiej alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku. Korzec grubego wagi 240 fun. po 85 kop. — kostkowego po 83 kop. Na miarę w skrzyniach zamkniętych (przez magistrat warszawski opieczętowanych) po 5, 10 i 20 korey, gruby po 83 kop., kostkowy po 81 kop. korzec z odstawą. Na całe wagony z dostawą przed drwalnię, wagon węgla grubego 11,000 kilometr. (110 korey) stosownie do gatunku od 76 rs., takież kostkowego od 73 rs. Drzewny węgiel kurzony rs. 1. Koks rs. 1 korzec. W składzie sprzedaje się każdą ilość. Zwózki węgla obcego dopełnia: z osobowej stacyi — za wagon rs. 4. Z towarowej stacyi — za wagon rs. 5 za surmankę.

Zamówienia wszelkie należy robić w składzie z góry opłacając. (13—1)

## Konie, Karety, Powóz, Bryki na resorach.

do wynajęcia. Zamawiać można w składzie węgla W. Sapińskiego, na rogu alei Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniu i stajniach tegoż, w domu W-go Golembowskiego, ulica Kaliska wprost Poczty. Karety i powozy na wesela, chrzty, pogrzeby i spacerzy — wynajmują się na godziny. (13—1)

## Na sprzedanie

Karetki podwójna Wiedeńska, powóz poczwórny Wiedeński, powozik mały Petersburskiej fabryki, pararosłych młodych klaczy gniazdych z uprzężą.

Wiadomość w Księgarni W-go Jędrzejewicza w Petrokowie. (3—2)

## DO SPRZEDAŻY

## MASZYN i narzędzi gospodarskich

przy domu Komisowym w Nowo-Radomsku potrzebny jest **wspólnik z kapitałem rs. 2500.** (4—1)

## PŁUGI

najtańsze stosunkowo:

Plug mały rs. 4; samochody mojego systemu rs. 20; podług oryginalnych Sacka do rs. 30. Cenniki wysyłam franco na żądanie. Adres: przez Noworadomsk (13—2)

Józef Sucheni w Gidlach.

## Zakład Stolarski

pod firmą

„**RODZINA**”

w Petrokowie,

przeniósł swój Magazyn Mebli do domu W-ego Gra bowieckiej naprzeciwko cerkwi poleca gotowe Meble po cenach umiarkowanych, przyjmuje wszelkie zamówienia budowlane i roboty kościelne, tak gładkie jak i rzeźbione; poleca także Meble gięte z fabryki Wojciechów i Trumny metalowe po cenach warszawskich. (10—14)

## W mieście Petrokowie, jest do odstąpienia

w każdym czasie pierwszorzędnym

## Magazyn Mód

pod firmą

**M. NAGLER**

ze sklepem i mieszkaniem, przy ulicy Petersburskiej w domu W-go Kańskiego. (2—2)

Do sprzedania

**DOM**

z placem i ogrodem,  
na ulicy Pocztovej, № 564

w Petrokowie.

Wiadomość w aptece W-go Rompańskiego. (3—2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 23 powieści z francuzkiego p. t. „Tajemnice pałacu sprawiedliwości”.

— Dzisiaj już nie więcej, moje dziecię, ale na Bo-  
ga zautaj mi, i nie wahaj się iść ze mną!  
Paulina namyślała się chwilę, potem z nagłym  
postanowieniem i widoczną energią rzekła:  
— Idę z panem, ale obliczujesz mi, prawda, że  
ojciec niczego się nie dowiedzi?

— Obliczę, że ci przebaczą.  
— Jedźmy więc.  
— Czy bédziesz mogła dojść do powozu, na dole?  
— Oh tak! jestem bardzo silna jeszcze, i gdy  
zeobę bédę mogła.  
— Zabieraj się więc i zautaj mi... zanim ojciec  
spostreże się, że ciebie tu nie ma, ja już tu bédę  
i uprzędę go...

Paulina zarzucała zasłonę na głowę i piaszczyk  
na ramiona, a potem ujęła Lambardiera pod rękę.  
Ale biedna dziewczyna zawiła nęła swoim siłom—  
Lambardier musiał ją wziąć na ręce i zamieść.  
Anatol, gdy przechodził, przycisnął się do ściany.  
Był bład, przyciębiony, gotów sam zemdleć, ale  
gdy Paulina na pół nieprzytomna przechodziła koło  
niego, niesiona przez Lambardiera, uchwylił gorzko-  
nie wo dół jej sukni i ponosił do ust. Dla niego Paulina  
nie była winą, była tylko obłą straszniejszą jakiegoś  
podajscia, a gdyby był nawet mógł osądzić ją, przeba-  
czyłby jej niezawodnie, tak miłosc jego była olbrzy-  
mia i wiara gęboka.

Lambardier ułożył Paulinę w powozie na sie-  
dzeniu. Anatol, który zeszedł za niemi, stanął w  
Ville Lanterne trwając krótko, bo tylko minut kilka.  
Lambardier wysiadł Paulinę, a Anatola i woznicę  
odesłał. Potem, gdy już turkot powozu znikł w ci-

— 176 —

— Kto jest ten człowiek?—rzekł głosem pewnym  
i rozkazującym.

— Jakim sposobem jesteś pan w moim pokoju  
dział?... Zkąd wiesz?...  
— Jakim sposobem?... Kto pana przyprowa-  
dzał Lambardier.

— A więc nie mnie się spodziewałaś—odpowie-  
dział Lambardier.

— Pan, pan tu!—rzekła odzyskując trochę siły  
i energii.

— Paulina krzyknęła; natychmiast jednak zakrywa-  
jąc usta rękami.

— W tym też jedynie celu przybywam, drogie  
dziecko, — rzekł wtedy Lambardier uchylając firanki  
łóżka.

— Oh Boże!—wyszeptała próbując się podnieść—  
aby tylko biedny mój ojciec niczego się nie domyslił!...

Niepewny blask nocnej lampki oświetlał pokój  
w którym spoczywała Paulina; było więc w nim pra-  
wie ciemno; to też gdy wzrok podniosła i spojrzała  
przed siebie, zaledwie że rozróżniła cień mężczyzny.  
Sądzić mogła, że to ten którego oczekiwała.

— Czekać was będę — rzekł Anatol — tylko nie  
mów jej pan, iż ja tu jestem.

— Nole—rzekł zgryźliwie, — czy wierzysz jeszcze  
iż wice-hrabia Andréa nie zna tych drzwi i, że nigdy  
niemi nie wchodził?

Anatol nie nie odpowiedział, tylko zbłądł z prze-  
razenia i zdziwienia. Lambardier podniósł klamkę  
u drzwi i stanął już na progu.

— Ale w każdym razie, nie ma go już.

Lambardier zastukał raz jeszcze. Wtedy posły-  
szał jęk. Za trzecim stuknięciem słaby głos wy-  
szeptał:  
— Proszę wejść!

Lambardier popatrzył na Anatola z ironią.

— Powiem to panu, ale nie pierwej, aż pan mi  
odkryjesz, co sam zrobić zamierzasz.

Wice-hrabia roześmiał się, ale nieszczerze. Po-  
tem zwolna zbliżył się do swego przeciwnika i dodał  
pocichu:  
— Więc zapomniałeś pan te kilka wyrazów, ja-  
kie zamieniliśmy przed dwoma godzinami?

— Pamiętam je doskonale,—odpowiedział Lam-  
bardier—i czegoż to dowodzi?

— Ależ ja wiem, kim pan jesteś.

— Tak pan sądzisz?... a zresztą... gdyby i tak  
było.... Lambardier może być dawnym galernikiem;  
ale człowiek, który mówi do pana w tej chwili ma w  
swej mocy los nie jednego człowieka.... a przedewszy-  
stkiem los pański, panie wice-hrabio.

Młody człowiek poruszył się.

— Chcesz mnie pan straszyc! — rzekł z wysile-  
niem,—niech i tak będzie, zobaczymy! ale w tej chwili  
chcę wiedzieć co zrobiłeś z Pauliną?

— Jest tutaj.

— Ah! chcę ją widzieć.... chcę tego... rozumiesz  
pan...  
Lambardier skierował się ku drzwiom i otwo-  
rzył je.

— Idź więc, panie wice-hrabio, — rzekł uroczy-  
ście— idź, i oby cię natchnęły uczucia mogące gniew  
mój rozbroić.

Wice-hrabia wyzywająco wrzucił ramionami i  
pospieszył do Płaskonosej.

Lambardier i Forestier zostali sami. Obadwaj  
przez chwilę milczeli, niby mierząc się wzrokiem, a  
gdy kroki wice-hrabiego utonęły w ciszy nocnej,  
Lambardier żywo zamknął drzwi, i zwrócił się do  
Forestiera, którego rękę uchwycił gwałtownie.

— 173 —

— 177 —

— 180 —

